



fot. Archiwum

O czym milczy minister Radziwiłł

Ostatni miesiąc przyniósł zapowiadane od dawna założenia do reformy systemu ochrony zdrowia. Co rzuca się w oczy – to bardzo ogólne zaprezentowanie zmian systemowych. Może to świadczyć o braku chęci zbyt wczesnego upubliczniania szczegółów projektowanych rozwiązań.

To byłoby sprzeczne z deklarowaną przez Ministerstwo Zdrowia otwartością i gotowością do dyskusji oraz wielokrotnie podkreślaną istotnością debaty publicznej nad zmianami w zdrowiu. Jest też inna możliwość, i to bardziej prawdopodobna, że wynika to z braku treści wypełniającej zgłaszane deklaracje. Tak czy inaczej, na tym etapie bardziej właściwym sformułowaniem wydaje się zarys reformy niż założenia reformy ochrony (lub jak wola niektórzy – służby) zdrowia. Należy mieć nadzieję, że więcej szczegółów poznamy wkrótce, zwłaszcza że kalendarz wprowadzania zmian jest mocno napięty.

O ile sama koncepcja nowa nie jest, o tyle argumentacja na rzecz jej wprowadzenia, mówiąc delikatnie, mocno dziwi. Ministerstwo chce, by dzięki ubezpieczeniu na dowód ubezpieczyć automatycznie zatrudnionych na umowach śmieciowych (o dzieło).

Hola, hola! Serdecznie współczuję osobom nieposiadającym oskładkowanej umowy, ale na Boga, dlaczego ustawodawca chce obciążyć kosztami leczenia tych ludzi wszystkich pozostałych pracujących i płacących składki? Rozumiem, system solidarnościowy, ale przy takim działaniu wszyscy gremialnie zaczną przenosić się na umowy śmieciowe, a w kasie płatnika zostanie tyle co nic. Rozumując w ten sposób, powinniśmy przestać karać za kradzież – wszak zjawiska tego nie da się w stu procentach wyeliminować.

Drugim argumentem za wprowadzeniem nowego rozwiązania jest rezygnacja z kosztownego syste-

„Serdecznie współczuję osobom nieposiadającym oskładkowanej umowy, ale na Boga, dlaczego ustawodawca chce obciążyć kosztami leczenia tych ludzi wszystkich pozostałych pracujących i płacących składki?”

Wraz z „założeniami” powrócił, przy okazji planowanej likwidacji NFZ, temat ubezpieczenia obywatelskiego, czyli tzw. ubezpieczenia na dowód. W Polsce mamy kilkanaście tytułów uprawniających do otrzymywania świadczeń zdrowotnych. Zmiana miałaby polegać na odejściu od sprawdzania, czy pacjent mieści się w którejś z powyższych kategorii, bo uprawnienie przysługiwałoby na podstawie obywatelstwa i/lub rezydentury. Temat nie jest nowy, opracowania analityczne na tę okoliczność zajmują sporo miejsca w gmachach resortu zdrowia, Ministerstwa Finansów, centrali NFZ. Każdorazowo w dyskusjach międzyresortowych poruszane były dwie kwestie: z jednej strony, zaleta prostej konstrukcji tytułu ubezpieczeniowego, z drugiej, troska o ściągalność składki zdrowotnej. Rozwiązanie kusi prostotą, nie daje jednak odpowiedzi na zasadnicze pytanie: skoro każdy będzie ubezpieczony, w jaki sposób zachęcić do płacenia składki? Problem dotyczy kilku milionów ludzi prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą, którzy w takiej sytuacji nie będą mieli żadnej presji na opłacanie składki zdrowotnej.

mu dochodzenia roszczeń w wypadku korzystania ze świadczeń przez osoby nieuprawnione. Oczywiście, bezpośrednie dane liczbowe przemawiają na niekorzyść eWUŚ – kilkanaście milionów złotych kosztów w porównaniu z kilkuset tysiącami złotych skutecznie zaadresowanych roszczeń. Żeby być rzetelnym, trzeba jednak odnieść się nie tyle do bezpośrednich danych kosztowych, ile do samego mechanizmu funkcjonowania tegoż systemu. Otóż nie wiemy, z jaką skalą nadużyć mielibyśmy do czynienia, gdyby nie funkcjonowanie systemu weryfikacji. Dopiero wprowadzenie eWUŚ wykazało, że liczba nieubezpieczonych w Polsce to 6,5–7 proc. obywateli (wcześniej opierano się na założeniu, że jest ich mniej niż 1 proc.). Dopiero uruchomienie systemu weryfikacji wykazało, że NFZ płacił lekarzom POZ stawkę kapitacyjną za osoby, które nie miały prawa do świadczeń. Istotne jest nie dochodzenie roszczeń, tylko zapobieganie nadużyciom.

Po przedstawieniu „założeń” pytań jest jeszcze więcej, niż było. Odpowiedzi na razie brak. Na przykład: jak mamy poradzić sobie z problemem rzeszy Polaków mieszkających, pracujących i płacących składki za granicą, którzy będą korzystali z ubezpieczenia na dowód? ■